Rok I. Nr. 47. Częstocnowa, Sobota 1 października 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY

EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woł. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryiski.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Na froncie zniżki cen.

Papierosy, sól, żelazo, cement, taryfa pocztowa.

WARSZAWA, 30. 9. W łonie czynników decydujących toczą się obecnie obszerne rozmowy nad projektowaną akcją zniżki cen artykułów monopolowych i skartelizowanych.

Po obniżeniu cen spirytusu i cukru rozpatrywana jest obecnie możliwość obniżenia cen żelaza, cementu i drożdży oraz niektórych artykułów monopolowych.

Narady prowadzone są w szybkiem tempie. Ostatecznych decyzyj oczekiwać należy w przyszłym tygodniu, po powrocie p. premjera Prystora (3 października).

* * *

Dużo się mówi o obniżce cen soli i papierosów. Dyrekcje monopoli są przeciwne obniżkom. Specjalnie dyrekcja monopolu tytoniowego wysuwa b. ważkie argumenty przeciw obniżce.

* * *

Podobnie opiera się akcji obniżki cen ministerjum poczt i telegrafów. W łonie sfer rządowych istniał projekt obniżenia taryfy pocztowej do norm poprzednich. Obecnie opłata za przesłanie listu zwykłego w kraju kosztuje 30 groszy, uprzednio opłata wynosiła 25 groszy.

Obecna taryfa pocztowa w Polsce jest jedną z najdroższych w Europie.

* * *

Nacisk rządu na kartele w kierunku obniżki cen jest coraz silniejszy. Kartele bronią się jednakże „z całych sił" przed obniżką.

W Meksyku jak w Sowietach...

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO.

RZYM, 30. 9. (wł.) Ojciec Święty ogłosił nową encyklikę o ciężkich warunkach życia religijnego w Meksyku, specjalnie zaś o prześladowaniach, na jakie narażeni są katolicy bez względu na istnienie tymczasowego układu, który miał im zapewnić spokój i swobodę wyznań. Encyklika przypomina szereg faktów z ostatnich lat, jak zakaz nauczania religji w szkołach, znaczne ograniczenie liczby księży i t. d., poczem podkreśla analogję tych prześladowań z prześladowaniami w Rosji Sowieckiej. Ojciec święty wzywa do zaprotestowania przeciwko tego rodzaju faktom i udziela klerowi oraz wiernym instrukcji.

Rozwiązanie 7 i 8 klasy gimnazjum w Stryju

po aresztowaniu uczniów-kryminalistów.

STRYJ, 30. 9. (wł.) Przed kilku dniami w gimnazjum ukraińskiem w Stryju ujawniono skandaliczny fakt udziału uczniów - ukraińców w bandzie złodziejskiej, która dokonała napadu rabunkowego. Aresztowano wówczas kilkunastu uczniów.

Kuratorjum lwowskie, na podstawie wyników śledztwa rozwiązało obecnie 7 i 8 klasę tego gimnazjum i zarządziło nowe wpisy. Przyjmowani będą tylko uczniowie, których zachowanie się jest wzorowe.

PENSJE DYREKTORSKIE CIĘŻAREM DLA PRODUKCJI.

ŁÓDŹ, 30. 9. Na terenie szeregu wielkich zakładów przemysłu bawełniango w Łodzi toczą się ostatnio ważne narady w sprawie reorganizacji, polityki produkcji oraz zbytu wyrobów tych firm.

W wyniku tych prac ustąpić ma cały szereg kierowników, którzy na naczelnych stanowiskach pobierali wygórowane pensje, obciążające zbytnio koszty produkcji.

Stanowiska dyrektorów mają być zredukowane do minimalnej liczby.

PO NAGRODĘ ZDOBYTĄ PRZEZ ŚP. POR. ŻWIRKĘ.

BERLIN, 30. 9. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybyli do Berlina delegaci aeroklubu polskiego mjr. Kwieciński i kpt. pilot Skarżyński, celem odebrania nagrody zdobytej w tegorocznym challenge przez ekipę polską z ś. p. porucznikiem Żwirką na czele. Niezależnie od nagrody, przewidzianej w statucie challenge delegacja aeroklubu polskiego otrzymała szereg nagród ufundowanych dla zwycięzców przez poszczególne związki i instytucje m. in. przez koncern prasowy Ulsteina. Wręczenie puharu zdobytego przez ś. p. porucznika Żwirkę dla aeroklubu polskiego nastąpi na oficjalnem zebraniu międzynarodowego związku lotniczego, które odbędzie się w styczniu w Paryżu. Niemiecki aeroklub urządził w dniu dzisiejszym z okazji wręczenia nagród specjalne przyjęcie.

ZAMACH BOMBOWY NA KASYNO OFICERSKIE W BIAŁOGRODZIE.

BIAŁOGRÓD, 30. 9. Dziś o godz. 8-ej rano Białogród zaalarmowany został gwałtowną detonacją w okolicy nowego gmachu skupczyny.

Jak się okazało. nastąpił wybuch bomby, lub maszyny piekielnej, w głównej bramie leżącej w pobliżu kasyna oficerskiego. Zamach przedstawia się niezwykle tajemniczo, gdyż kasyno przez dzień i noc strzeżone jest przez silne posterunki wojskowe.

—o—

WYCIECZKI Z POLSKI DO SOWIETÓW.

WARSZAWA, 30. 9. (wł.) Jedno z zagranicznych towarzystw okrętowych w Warszawie podjęło się organizacji zbiorowych wycieczek do Rosji Sowieckiej, według marszruty: Leningrad, Moskwa, Charków, Kijów i Rostów nad Donem. Koszt 12 dniowej wycieczki wynosić ma 1250 złotych.

Rząd sowiecki udzielił już podobno zezwolenia na te wycieczki, niema jeszcze jednak zgody na tę imprezę rządu polskiego.

—oOo—

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

Zł. 50.000 nr. 146733.
Zł. 20.000 nr. 34595.
Zł. 15.000 na n-ry: 94324 142687
Zł. 10.000 nr. 93850.
Zł. 5.000 nr. 109598 123315.
Zł. 3.000 na n-ry: 24274 44826 67180.
Zł. 2.000 na n-ry: 2672 14883 18742 45701 922 57075 58392 79917 93410 97799 98645 100741 121660 122389 139496 146756 153172 156796.
Zł. 1.000 na n-ry: 3769 8200 11043 15858 22926 23616 28684 29264 31974 34942 35080 40193 42387 43584 44174 48166 51444 848 52369 53175 311 55123 56672 60998 62856 66084 69042 76855 78961 79685 81063 84578 86291 90608 92226 477 99328 869 101564 103512 104620 110200 118203 353 120968 73 129855 132246 139995 145554 159328.

Liczba ofiar w Grecji wzrasta z godziny na godzinę

Nowe wstrząsy podziemne. — Panika wśród ludności

ATENY, 30. 9. — Cała Grecja żyje pod znakiem nadchodzących ustawicznie z Macedonji hiobowych wieści o coraz to nowych wstrząsach ziemi i rosnących z godziny na godzinę licznych ofiar katastrofy. Dzienniki stolicy Grecji wydają nieustannie dodatki nadzwyczajne, poświęcone wydarzeniom na terenie trzęsienia ziemi.

Ubiegłej nocy półwysep Chalkidike przeżył znów nowe wstrząsy, które dopełniły zniszczenia. W wielu miejscach potworzyły się w ziemi szczeliny na przestrzeni kilku metrów. Koło wybrzeża zauważono obniżenie się terenu od 4 do 10 metrów. Wszystkie domy w tych miejscach runęły.

Wstrząsy ziemi na Chalkidike spowodowane są przez wybuch podmorskiego wulkanu, znajdującego się niedaleko wybrzeża.

Innego rodzaju charakter mają wstrząsy ziemi, jakie zanotowano wczoraj w Salonikach. jest to trzęsienie ziemi, jak twierdzą uczeni. tektoniczne.

Wstrząsy te wyrządziły w Salonikach również bardzo poważne szkody w budynkach. Bogaci mieszkańcy miasta masowo uciekają do Aten, pozostali obozują za miastem, bądź też na placach. Nikt nie odważył się spać w domu w obawie przed powtórzeniem się katastrofy. Dziś rano wstrząsy w Salonikach znów się powtórzyły.

Do Aten napływają od wczesnego ranka wiadomości o nowych zniszczeniach i nowych ofiarach we wsiach macedońskich. Według najnowszych doniesień liczba zburzonych domów sięga 3.000. Ofiary w ludziach mają być bardzo wielkie.

Tragiczne pokłosie śmierci

SKUTKI STRZAŁÓW NA WIWAT.

TREMBOWLA, 30. 9. (wł.) We wsi Wieniawka pod Trembowlą w czasie zabawy w chacie gospodarza Susulskiego, jeden z parobków począł strzelać z karabinu na wiwat.

Skutki strzałów były fatalne. Kule zraniły śmiertelnie trzy osoby. Dwie osoby zmarły na miejscu, trzecia dogorywa w szpitalu.

Przerażony skutkami strzałów właściciel karabinu, odebrał parobkowi karabin i odszedłszy na bok popełnił samobójstwo.

W kilka chwil później niefortunny strzelec - parobek również pozbawił się życia.

Napad uzbrojonej bandy na posterunek graniczny.

BIAŁOGRÓD, 30. 9. (PAT.) Nocy ubiegłej banda złożona z 10 uzbrojonych osób usiłowała przekroczyć granicę jugosłowiańską, kierując się ku posterunkowi granicznemu.

Napastnicy przyjęci zostali ogniem jugosłowiańskiej straży granicznej i usiłowali przedrzeć się siłą, lecz zostali odparci na terytorjum bułgarskie.

Niszczący huragan na Riwjerze francuskiej

PARYŻ, 30. 9. Ubiegłej nocy nad Rivierą francuską przeszedł gwałtowny huragan, który wyrządził wielkie szkody.

W St. Maxime około tysiąca ludzi opuściło swe domy, które zostały zalane wodą. Rzeczka Preconil wystąpiła z brzegów, zalewając dzielnice miasteczka. W Jouan les Pins woda zalała ulice na wysokość 2 metrów. Również w miejscowościach Frejus, St. Raphael i Cannes powodzie wyrządziły wielkie szkody.

Ruch na kolejach i szosach jest przerwany. Winnice zniszczone.

PLOTKI ENDECKIE.

WARSZAWA, 30. 9. (wł.) Prasa endecka podała dzisiaj wiadomość o zwołaniu przez prezydenta Rzplitej sejmu i senatu w dniu 1 października.

Wiadomość ta jest wyssana z palca i należy do zwykłych bujd endeckich, p. prezydent bowiem żadnego zarzadzenia w tej sprawie nie wydawał.

Cuda Teresy z Konnersreut

W wieńcu niezwykłych legend.

Głośną była przed kilku laty mała wioska Konnersreut. Pielgrzymowały tam setki i tysiące ludzi, żądnych ujrzenia Teresy Neumann, córki ubogiego wieśniaka, na której ciele co piątek ukazywały się krwawe stygmaty Męki Pańskiej. Teresa z Konnersreut, prosta dziewczyna wiejska, poszcząca całemi miesiącami, otoczona atmosferą cudowności, ściągała do bawarskiej wioski pielgrzymów z całego świata. Wreszcie władze duchowne postanowiły ją odgrodzić od ciekawości gawiedzi i nakazały jej odosobnienie w chacie rodziców. Obecnie tylko w najrzadszych wypadkach można do niej dotrzeć; ustały wyprawy pątnicze do Konnersreut, ustał napływ bogatych anglików i amerykanów; powoli świat zapomina o „cudzie z Konnersreut".

Jeden z dziennikarzy niemieckich wybrał się ostatnio do tej wioski bawarskiej i opisuje, co się w niej dzieje.

Jest rzeczą niezwykle trudną ujrzeć Teresę Neumann. Tylko ten; kto wykazać się może pisemnem pozwoleniem kurji biskupiej w Regensburgu, może dotrzeć do pokoiku, w którym samotnica przebywa. Doniedawna odbywał się handel temi pozwoleniami. Chłopi z Konnersreut sprzedawali takie pozwolenia po 10 marek. Wdała się w to kurja biskupia i położyła kres temu handlowi.

Teresa jest zatem niewidoczna. Ma obecnie już 34 lata, a wedle oficjalnej tezy od świąt Bożego Narodzenia 1926 roku nie przyjmuje pokarmów. Zaś każdego piątku na ciele jej widoczne stają się krwawe stygmaty.

Piątki — to były dawniej wielkie dni w Konnersreut. Z różnych stron kraju przybywały asfaltowym gościńcem auta i autobusy. W długim ogonku stali ludzie przed domem rodziny Neumann, by potem przejść przez pokój, w którym na tapczanie leżała Teresa. Obecnie zniknęły autobusy. Teresa jest osamotniona...

Mimo to wciąż jeszcze przyjeżdżają żądni widoku stygmatyzowanej Teresy. W wyjątkowych wypadkach udaje się im zobaczyć ją. I to wtedy, gdy przebywa w małym ogródku swych rodziców. Ale na ten widok trzeba czekać czasem tygodniami... Są tacy, którzy czekają...

A czekają w mistycznej atmosferze, panującej w wiosce. W ulicach, w ogrodach wioski jeden tylko temat stanowi przedmiot rozmów: Teresa. Opowiada się — i wierzy— przeróżne opowieści.

A więc o dziecku, urodzonem z twarzą zwierzęcą, która za wstawiennictwem Teresy przemieniła się w twarz ludzką; a więc o tem, jak to Teresa powiedziała obcemu człowiekowi, stojącemu przed nią, że umrze do roku, ponieważ nie wierzy, co też się stało... W ciągu 6 lat olbrzymi wieniec legend oplótł dziewicę z Konnersreut.

Opowiadają o nich z wielką gorliwością tubylcy. Opowiadają o cudownych zdarzeniach, o mistycznych wypadkach, o atmosferze świętości, owiewającej izdebkę stygmatyczki. Ale nietylko opowiadają, również i handlują. Całe Konnersreut, to jedna wielka oberża, jeden dom zajezdny o setkach izb dla przyjezdnych. Zainstalowano w jednej z chałup księgarnię, w której sprzedaje się liczne książki i broszury o Teresie i jej żywocie i cudach.

Konnersreut stało się miejscem pobożnych pielgrzymek — choć Teresa z nakazu władzy biskupiej jest niewidoczna i pędzi od 6 lat żywot w zupełnem odosobnieniu...

UNIEWINNIENIE WALDEMARASA

Trwający od 3 dni wielki proces przeciwko b. premjerowi Litwy, prof. Waldemarasowi, został zakończony w Kownie.

Najwyższy sąd litewski uniewinnił **Waldemarasa.**

W toku rozprawy wyszło na jaw, że Waldemaras był przez swoich przeciwników oskarżony o sprzeniewierzenie **53.000 koron duńskich. Sąd jednak nie** mógł Waldemarasowi dowieść winy.

—0—

WSPÓLNY REPREZENTACYJNY DOM ROBOTNICZY w KARWINIE.

Sekcja polska i czeska związku górników w Karwinie wszczęły wspólną akcję w celu stworzenia domu reprezentacyjnego. Zakupiono już kino „Orpheus" w Karwinie wraz z przyległym budynkiem. Z tych objektów kiedyś ma powstać dom robotniczy w Karwinie. W tym celu zwołano do Karwiny wspólną konferencję rewirową przedstawicieli wszystkich organizacyj soc. demokr. polskich i czeskich zagłębia karwińskiego, w której wzięło udział 120 osób obu narodowości.

Bunt dezerterów.

przyczyną katastrofy pod Tlemcen.

W prasie francuskiej ukazały się niezmiernie ciekawe wiadomości o akcji pacyfikacyjnej w Marokko i Algierze, rzucające pewne światło na przyczyny niedawnej katastrofy pociągu pod Tlemcen, wiozącego pułk Legji Cudzoziemskiej.

Mniej więcej przed dwoma tygodniami rozpoczęła Francja oczyszczanie terenów, położonych koło wysokich jezior marokańskich z resztek powstańców, przyczem rozporządzenia francuskie dotyczyły również małego oddziału, złożonego z dezerterów Legji Cudzoziemskiej.

Dezerterom tym groziło rozstrzelanie w przeciągu 24-ch godzin i skutkiem tego obsadzili oni przejścia przez wąwozy, broniąc się do upadłego.

Dowództwo francuskie było zmuszone nagwałt zażądać pomocy z Algieru i właśnie wysłany pociąg ze specjalnym bataljonem Legji Cudzoziemskiej z Algieru, transportowany bez zwykłych ostrożności drogowych uległ straszliwej katastrofie kolejowej — o czem już donosiliśmy.

Tymczasem zbliża się okres zimy w Marokku i wojska francuskie stoją przed koniecznością rozpoczęcia ofensywy na wielką skalę, ponieważ dezerterzy francuscy zorganizowali okoliczne plemiona.

W związku z tem wybitny genrał francuski gen. Hure został wysłany do Marokka dla objęcia naczelnego dowództwa nad operacjami.

Z pism i depesz.

KRÓL MICHAŁ KWIEK W HAMBURGU NA CZELE OBOZU 40 CYGANÓW Z POLSKI.

Od paru dni bawi w Hamburgu grupa polskich cyganów z Poznania, złożona z 40 osób, z królem cygańskim Michałem Kwiekiem na czele. Cyganie udają się stąd okrętem do Hiszpanji, gdzie mają założyć warsztat kotlarski. Obóz cygański jest dla hamburczyków wielką sensacją.

——oOo——

SUKCESY DELEGACJI POLSKIEJ NA KONGRESIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

W Paryżu obraduje międzynarodowa konferencja pracowników umysłowych. Z Polski przybyli pp.: Kościński i Gacki.

Z jutrzejszego posiedzenia zjazdu dwa fakty są godne zanotowania.

1) Zgłoszony przez p. Kościńskiego referat o ubezpieczeniach społecznych, dyskusja nad tym referatem, a w konsekwencji przyjęcie rezolucji, opierającej się na polskim systemie ubezpieczeń.

2) Dokonanie wyboru do władz konferencji. Na stanowisko radnego i zastępcy sekretarza generalnego powołany został z Polski Kościński, który również wybrany został do międzynarodowego biura pracy na miejsce ustępującego przedstawiciela Czechosłowacji.

——oOo——

ZARAZA KRZYŻACKA W KOŚCIELE.

Na zebraniu polskiego stowarzyszenia Świętej Róży, odbytem pod przewodnictwem księdza wikarego Maurera, ksiądz ten wygłosił przemówienie w języku niemieckim, jakkolwiek uczestnikami zebrania byli polacy. Ksiądz ten zapowiedział przytem, że nie życzy sobie, aby na pogrzebach i nad grobami śpiewano i odprawiano modły w języku polskim, gdyż polska modlitwa „robi złe wrażenie".

Stanowisko to wywołało żywy protest ze strony zebranych na sali kobiet polskich, które też natychmiast opuściły salę, nie mogąc zgodzić się z takiem wprowadzeniem hakatyzmu do kościoła.

Na to ks. Maurer zarzucił kobietom, że „nie są prawdziwemi katoliczkami, skoro chcą się modlić tylko po polsku".

——oOo——

ECHA AFERY KOKAINOWEJ.

W związku z wykryciem afery kokainowej na Śląsku władze przeprowadziły trzy rewizje, mianowicie w mieszkaniu b. komisarza p. p. w Będzinie Lacha w Katowicach, narzeczonej jego, członkini baletu katowickiego p. Walterówny oraz w mieszkaniu p. Nowakowej żony sekretarza sejmu śląskiego w Katowicach. Wynik tych rewizyj był negatywny.

Aresztowany we Lwowie bohater tej afery, Kazimierz Lach, został zwolniony i oddany pod dozór policji. Nowakowa siedzi w więzieniu.

Pomyłka ślepej Temidy

Wolność zamiast 10 lat więzienia.

Sfery prawnicze Wiednia są obecnie poruszone epilogiem tajemniczej sprawy, której początek sięga wiosny ub. roku.

Oto w maju roku 1931 wielkie wrażenie w całym świecie wywołało sensacyjne morderstwo w Boliwji.

Na skraju dziewiczych lasów w Boliwji w pobliżu La Paz, znaleziono zwłoki młodej wiedenki Ireny Chrison, obok niej zamordowanego kupca ze Stuttgartu Hansa Scheele, obydwoje zastrzelonych z karabinu.

Przez dłuższy czas nie można było rozwiązać tej zawiłej zagadki,

kto jest sprawcą tej zbrodni.

Dopiero właściciel farmy, na której terenie znaleziono zwłoki zamordowanych, niejaki Guitierrez, nasunął policji przypuszczenie, że mordercą musi być zazdrosny kochanek Ireny Chrison, młody kupiec z Wiednia, Walter Kohn, który wywędrował z nią do Boliwji.

Natychmiast aresztowano Kohna pod zarzutem popełnienia morderstwa na kochance i rywalu. Kohn przysięgał, że jest niewinny, lecz nadaremnie.

Zeznania Guitierreza obciążały go tak bardzo, że

skazano go na 10 lat więzienia.

Moralne poszlaki przeciwko Kohnowi były istotnie bardzo silne i wszystko wskazywało na to, że Kohn, powodowany zemstą, zgładził niewierną kochankę i swego następcę. Jako syn znanego i zamożnego kupca wiedeńskiego, właściciela jednej z największych hurtowni zegarów, pracował Kohn u ojca, lecz przed dwoma laty usamodzielnił się i założył na Mariahilferstr, własny magazyn pod firmą „Dom upominków".

Już w krótkim czasie dała się młodemu Kohnowi zła konjunktura przykro we znaki. Zwinął zatem interes i wraz ze swoją sprzedawczynią, Ireną Chrison,

wyjechał do Ameryki Południowej.

Z listów obojga wynikało, że czuli się na obczyźnie zadowoleni i żyli ze sobą szczęśliwie tak długo, dopóki nie pojawił się „ten trzeci".

Zaznajomili się podczas wycieczki do Boliwji z kupcem ze Stuttgartu, Hansem Scheelem. Walter Kohn zmiarkował wkrótce, co się święci. Widząc, że Irena darzy względami Scheela, pozostawił ją z nowym wielbicielem w farmie Guitierreza.

W kilka dni później zostali zamordowani Irena Chrison i Hans Scheel, a Kohn aresztowany.

Także jego towarzysza i przewodnika, indjanina Lunę, podejrzewano o współudział w morderstwie i skazano na kilka lat więzienia.

Obrońcy Kohna nie dali jednak za wygraną.

Udało im się wykazać, że Kohn stanowczo nie miał karabinu, z którego padły strzały do zamordowanych.

Na tej podstawie wznowiono śledztwo. I oto okazało się, że

takie właśnie karabiny posiada Guitierrez.

Nie dość na tem.

Szczegółowa rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu farmera, wykazała, że posiada on zręcznie ukrytą biżuterję i inne drobiazgi, pochodzące z obrabowania Ireny Chrison.

Guitierrez został aresztowany. Przyparty do muru,

przyznał się do zamordowania wiedenki

i jej towarzysza w celach rabunkowych.

Natychmiast zwolniono z więzienia Waltera Kohna i Lune.

Smierć „czerwonej miljonerki".

„Ostatnia mohikanka" zatruła się alkoholem.

W jednym z luksusowych pensjonatów w Waszyngtonie zmarła niedawno wskutek nadmiernego używania alkoholu 50-letnia indjanka, Marja Elkins, zwana popularnie „czerwona miljonerka".

Życie tej kobiety było niezwykle awanturnicze. Urodziła się jako córka wodza indjańskiego, ze szczepu Osage i nazywała się właściwie E-he ke-op-pe. Żyła początkowo w nędzy. Po śmierci ojca amerykanie odkupili od niej tereny, na których znaleźli naftę. Mary Elkins stała się odrazu miljonerką.

Była jednak nałogową alkoholiczką i wydawała na zabawy mnóstwo pieniędzy. W przeciągu 15 ostatnich lat wydała około 50 miljonów złotych na alkohol i inne przyjemności. Posiadała 4 luksusowo urządzone pałace, 12 samolotów, setki strojów, sprowadzanych z Paryża. Lubowała się w przepychu, w wystawności, na wszystkie publiczne występy stroiła się bogato, pokazując drogocenną biżuterję. Mimo rozrzutności pozostawiła jeszcze 2 miljony dolarów w gotówce i 20.000 hektarów ziemi i lasów.

Zabawy i uczty odbywały się w jej luksusowej willi w Colorado Springs. Już od rana lubiła ubierać się wystawnie i objeżdżać wszystkie sklepy szczególnie jubilerskie, gdzie kupowała wszystko to to, co się jej podobało. Była doskonałym jeźdźcem i lubiła się popisywać różnymi kunsztykami na koniu. Robiła to często na ulicy, tamując komunikację, za co płaciła wysokie kary. Ulubioną jej rozrywką było odwiedzanie kramów indyjskich, gdzie wywoływała zwyczajnie awanturę która kończyła się bójką. Naturalnie wszystkie szkody, jakie ponosili kramarze w czasie bójki, płaciła sowicie.

Wychodziła cztery razy zamąż. Z ostatnim mężem była rozwiedziona. Potem miała różnych kochanków nawet żonatych. Żonom płaciła odszkodowanie za mężów, których im zabierała. W testamencie zarządziła aby w czasie jej pogrzebu odbywała się wesoła uczta. Generalną spadkobierczynią jej majątku została jej 16-letnia córka Żaklina, wychowywana w jednym z kalifornijskich klasztorów.

REWOLUCJA W KRAINIE KAWY.

WOJNA DOMOWA W BRAZYLJI. — SAO PAULO PRZECIW RIO DE JENEIRO. — POWRÓT DO PRAWA I KONSTYTUCJI. — REWOLUCJA R. 1932 ZEMSTĄ ZA PRZEWRÓT R. 1930. — PREZYDENT VARGAS. — ROLA NIEMIECKICH SZTABOWCÓW.

Brazylja jest od 9 lipca terenem zażartej wojny domowej, której zaciekłość i podłoże nadają jej zupełnie odmienny charakter od dotychczasowych tak częstych, a zazwyczaj niekrwawych i niezbyt poważnych przewrotów. Ośrodkiem rewolucji jest stan brazylijski Sao Paulo i miasto tego samego imienia, drugie z kolei pod względem ludności po stolicy Rio de Janeiro, a równocześnie największy port brazylijski.

Stan Sao Paulo jest ośrodkiem produkcji i wywozu kawy, stanowiącej najwybitniejsze źródło bogactwa brazylijskiego. Obszar stanu Sao Paulo równa się połowie obszaru Polski.

Wojska powstańców i prezydenta, dr. Getulio Vargas, liczą razem najwyżej 60.000 ludzi. Jest między nimi bardzo wielu mieszańców, murzynów i czerwonoskórych, gdyż portugalczycy, którzy skolonizowali Brazylję i których język jest tam panującym, najłatwiej ze wszystkich białych narodów wchodzą w związki z rasami kolorowemi.

Dotychczas rewolucje brazylijskie miały na celu zdobycie władzy przez poszczególne jednostki, względnie kliki. W tym wypadku jednak, obok pierwiastka osobistego, występuje również pierwiastek ideowy. Dowodzi tego fakt, że prawdziwy entuzjazm rewolucyjny panuje w Sao Paulo.

Hasłem rewolucji w Sao Paulo jest „powrót do prawa i do konstytucji". Zwraca się ona przeciwko dyktaturze prowizorycznego rządu prezydenta Vargasa, który jest u władzy od rewolucji październikowej w r. 1930. Vargas rozpędził parlament pod pozorem, że przeszkadza mu w pracy nad odnowieniem i rozbudową kraju. Próbował wprowadzić oszczędności przez radykalne ograniczenie ilości urzędników i zbędnych wydatków, tak, że mógł wyrównać budżet, nie uciekając się do nowych pożyczek, zapobiec spadkowi waluty i chwilowo wzmóc tętno życia handlowego i przemysłowego. Starał się również o poprawę stosunków na terenie szkolnictwa i opieki społecznej.

Mimo to prezydent nie zdobył sobie sympatji ludności. Twierdzono o nim w kraju, że jest człowiekiem słabym, narzędziem w ręku kliki generałów. Do wybuchu rewolucji przyczyniła się również tradycyjna rywalizacja między Rio de Janeiro i Sao Paulo, przyczem ten ostatni stan, na równi z innemi, sprzeciwił się ograniczeniu swojej autonomji przez centralne władze. Zarzucano również prezydentowi, że nie dość dba o wywóz kawy i że zbyt pochopnie otworzył kraj dla obcych kapitałów.

Obecna rewolucja jest odwetem za przewrót w październiku 1930, kiedy powstańcy, tym razem ze stolicy i z innych stanów, zbuntowali się przeciw prezydentowi Washingtonowi Luizowi ze Sao Paulo za to, że protegował swój stan rodzinny i ludzi, stamtąd pochodzących. Obecnie Sao Paulo, odsunięte przed dwoma laty od wpływu na władze centralne, stara się zemścić na ówczesnym zwycięscy.

Nie można twierdzić, aby powstanie miało na celu zupełne uniezależnienie się zbuntowanego Sao Paulo, a wskutek tego rozpadnięcie się olbrzymiej Brazylji na kilka części. Chodzi raczej o inny układ sił i wpływów wewnątrz państwa. Chociaż obiegają również pogłoski, iż rewolucjoniści starają się zagranicą o uznanie ich za stronę wojującą, co byłoby wstępem do oderwania się. A są przytem i w stolicy koła, które nie martwiłyby się zbytnio z powodu oderwania się Sao Paulo, gdyż dotychczasowe cła ochronne, powodujące drożyznę, wprowadzone zostały głównie na żądanie przemysłu brazylijskiego, mającego w Sao Paulo swą główną siedzibę.

W każdym razie ponawiane rokowania o zawieszenie broni pomiędzy stronami wojującemi nie dopro wadziły do rezultatu, a krwawsze walki dały się jeszcze bardziej odczuć eksportowi brazylijskiemu i tak już dotkniętemu kryzysem. Wal ka ta jest niesłychanie szkodliwa dla Brazylji, a w razie przedłużenia jej może stać się zgubną. Rewolucja brazylijska odbija się również na interesach innych państw zaangażowanych w Brazylji, a przedewszystkiem Stanów Zjednoczonych, które ulokowały tam około pół miljarda dolarów. Warto wreszcie wspomnieć, że operacjami wojennemi po stronie paulistów kierują byli wyżsi oficerowie niemieccy. W południowej Ameryce następuje obecnie najpiękniejsza pora roku. A to może przewlec zgubne dla kraju operacje wojenne i walki domowe.

W. J.

ZAKOŃCZENIE FRANCUSKICH MANEWRÓW.



Manewry armji francuskiej dobiegły końca. Na ilustracji widzimy naczelnego wodza Weyganda (x) w otoczeniu sztabu generalnego.

Wystrzegac się podejrzanych spółdzielni

Ostrze kryzysu dotknęło wszystkie klasy i zawody, wszędzie spowodowało spadek obrotów i redukcję dochodów. Powiększyły się chyba jedynie kadry wszelkiego rodzaju oszustów, aferzystów i wydrwigroszów, spekulujących na nędzy, naiwności i łatwowierności ludzkiej. Pomnożyły się również formy i metody działania tego oszukańczego pasożytnictwa społecznego, które tem trudniej rozpoznać i zwalczać, że swoje kryminalne praktyki najczęściej ukrywa pod płaszczykiem akcji społecznej i działalności spółdzielczej.

Przed kilku laty byliśmy świadkami powstawania, zwłaszcza na terenie Małopolski, w Krakowie i Lwowie, różnych banczków, kas i „spółdzielni" kredytowych, za któremi kryli się krajowi i zagraniczni aferzyści i kombinatorzy, przeważnie żydzi. Przy pomocy całej armji akwizytorów sprzedawali w oszukańczy sposób na raty popularne wówczas dolarówki, premjówki budowlane i inne papiery procentowe. Ludzie nieuświadomieni, wprowadzeni w błąd szumnemi obiecankami, nietylko przepłacali kilkakrotnie wartość tych papierów, ale po zapłaceniu ostatniej raty zamiast obiecanych dolarówek czy premjówek, otrzymywali nic nieznaczące poświadczenia, że są „współwłaścicielami" tych papierów. Skargi sądowe pozostały bez skutku, gdyż okazało się, że za rzekomemi spółdzielniami stało kilku sprytnych aferzystów, którzy wczas się ulotnili.

Przykre doświadczenia poszkodowanych i ostrzeżenia prasy zrobiły swoje: interes z dolarówkami i premjówkami dzisiaj nie idzie. Dlatego sprycjarze i kombinatorzy zabrali się w inny sposób do nabierania naiwnych. Wiedząc, że są miljony kandydatów na pożyczki, zaczęli tworzyć tu i owdzie anonimowe, podejrzane spółdzielnie: hipoteczno - budowlano - parcelacyjno-oszczędnościowe, posagowe i inne, które przy pomocy szumnej reklamy prasowej i natrętnej akwizacji domowej obiecują ludziom długotermine i niskoprocentowe pożyczki. Przeważnie ustanowione te spółdzielnie żądają zapisania się na członka, opłaty wstępnego i miesięcznych wpłat na udział. Pożyczka jest „murowana", trzeba tylko czekać swojej kolei, najdłużej 6 miesięcy! Zwykle pomimo najakuratniejszego płacenia rat, pożyczki się nie otrzymuje, taki rzekomy „bank" czy taka rzekoma „spółdzielnia" stają się głuche na wszelkie pisma i wreszcie z prasy ludzie się dowiadują, że „spółdzielnia" upadła, że aresztowano członków jej zarządu jako zwyczajnych oszustów itd. Rzecz jasna, wszelkie wpłacone raty przepadają, pozostaje żal i wstyd.

Dlatego ostrzegamy wszystkich przed owemi niebieskiemi ptaszkami, kryjącemi się w tęczowym sztandarze spółdzielczości. Zasadą powinno być, że wszystkie sprawy pieniężne załatwia się w spółdzielni kredytowej, należącej do związku rewizyjnego i solidnie prowadzonej, w której zarówno członkowie jak i zarząd oraz rada nadzorcza składają się ze znanych w okolicy obywateli. Wystrzegać się natomiast należy wszelkich nieznanych, t. zw. „dzikich" spółdzielni, mających siedzibę w innych województwach czy w innych dzielnicach, a obiecujących na dogodnych warunkach tanie pożyczki, czy jakieś inne „świetne" interesy finansowe. Nigdy niewiadomo, czy za taką spółdzielnią nie stoją oszuści i aferzyści. Jeżeli się ma wątpliwości, czy jakaś podejrzana spółdzielnia należy do związku rewizyjnego, to trzeba się zwrócić po odpowiednie informacje do rady spółdzielczej przy ministerjum skarbu (Warszawa, ul. Rymarska 5), lub do najbliższego związku rewizyjnego.

Z KALENDARZA.

Październik.

Dziesiąty zkolei w obowiązującym obecnie kalendarzu gregorjańskim miesiąc październik nosił w języku staropolskim nazwę „pajęcznik" lub „winnik". Polską swą nazwę zawdzięcza on paździorom, które przykrywają włókno na lnie, a w międleniu oblatują.

Kalendarz kościelny na październik wykazuje tylko jedno ważniejsze święto, a mianowicie Matki Boskiej Różańcowej. Pierwsze ślady nabożeństwa różańcowego w Polsce ukazują się już w XIII wieku. W r. 1483 papież Innocenty VIII nadał już odpusty różańcowe dla bractw kościelnych w Krakowie. Dzięki Dominikanom na początku XV w. już w całej Europie było znane nabożeństwo różańcowe.

Z ważniejszych wydarzeń historycznych, które miały miejsce w październiku wymienić należy: Unja Horodelska Polski z Litwą (2.10 1413), klęska polaków i śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą (7.10. 1620), zwycięstwo Jana III pod Parkanami (9.10. 1683), zwycięstwo Jana III pod Chocinem (10.10. 1672.) śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze (15.10. 1817), bitwa narodów pod Lipskiem (16.10. 1813), śmierć ks. Józefa w Elsterze (13.10. 1813), traktat rozbioru Polski między Rosją i Prusami (24.10. 1795), połączenie się Śląska Cieszyńskiego z Polską (30.10. 1918).

Październik jest już miesiącem jesiennym i wszystkie przysłowia ludowe mówią przeważnie o nadchodzącej zimie. Mówi się więc po wsiach: „Gdy nierychło liść opada, zima ostra bywa rada", — albo też „Od św. Urszuli, oczekuj śnieżnej koszuli".

Lud wiejski, będąc zdania, że pod względem pogody październik podobny bywa marcowi, powiada zwykle: „Miesiąc październy, obraz marca wierny". Ogrody i pola już puste, mówi o tem znów inne przysłowie: „Na św. Franciszka — chłop już w polu nic nie zyska". Grzmoty w tym miesiącu są przepowiednią niedobrą, bo „Grzmot październikowy — przynosi niestatek zimowy".

O ile pierwsza połowa października jest bardzo często pogodna i słoneczna, przynosząc jeszcze krótką iluzję lata, o tyle druga połowa tego miesiąca przynosi już dnie deszczowe i ponure. Ziemia, obdarta z szaty zielonej czerni się wszędzie żałobnie, wiatr szumi żałośnie.

Jednem słowem nastaje okres smutnej i ponurej jesieni.

—ooo—

Bomba na sali tanecznej.

Europejski klub w bengalskiej miejscowości Chittagong stał się onegdaj widownią krwawego aktu terorystycznego, którego ofiarą padło kilka osób.

W czasie dancingu, gdy zabawa znajdowała się w swym punkcie kulminacyjnym, a sala nabita była rozbawionem, wytwornem towarzystwem europejskiem, przez jedno z otwartych okien wrzucono bombę.

Nastąpił straszliwy wybuch, obecni, ogarnięci paniką, rzucili się ku wyjściu, a na środku sali rozległy się

krzyki i jęki rannych.

Uciekający natknęli się przed drzwiami na grupę uzbrojonych terorystów, których jednak wspólnemi siłami odpędzono, zasypując ich strzałami. Na miejscu pozostała jedna hinduska dziewczyna, ubrana po męsku.

Była martwa, otrzymała bowiem śmiertelny postrzał w głowę. W kieszeniach jej ubrania znaleziono moc nabojów karabinowych. Rozpoznano w niej pewną nacjonalistkę, studentkę uniwersytetu w Kalkucie, poszukiwaną oddawna przez policję za udział w rozruchach

nacjonalistycznych.

Z osób, będących na sali, ofiarą wybuchu padła angielka, pani Sulivan, zabita odłamkiem bomby. Pozatem jest 8 osób rannych, wśród nich dwóch urzędników policji.

W związku z tym zamachem aresztowano kilku młodych indusów.

Zamach ten jest prawdopodobnie pierwszą próbą wykonania groźby, zawartej w ulotce, rozpowszechnianej ostatniemi czasy w całych Indjach, a grożącej śmiercią wszystkim europejczykom

Sadźmy drzewa na nieużytkach i przy drogach!

Niech kraj nasz nie wygląda jak pustynia.

Podróżnego, który z okien pociągu lub samochodu przygląda się krajobrazowi polskiemu, uderza przedewszystkiem znaczna ilość obszarów, niepokrytych żadną roślinnością i niewyzyskanych nawet jako pastwiska. W mniej żyznych okolicach kraju nieużytki takie są niemal co krok spotykane. Z drugiej strony widzi się również wiele dróg, a nawet ważniejszych szos, nie obsadzonych nawet najskromniejszemi drzewkami.

Fakty te rażą szczególnie każdego, kto zwiedzał zachodnią Europę i pamięta, jak tam każda niemal piędź ziemi jest odpowiednio wyzyskana i nawet na najgorszych gruntach rosną jakieś pożyteczne czy ozdobne rośliny, a wszelkie drogi, przez umiejętne wysadzanie drzewami, stanowią piękne i cieniste aleje.

Że zadrzewienie nieużytków jest rzeczą korzystną z punktu widzenia gospodarczego, a dla kraju ze wszech miar pożyteczną — nie trzeba chyba udowadniać. Każdy właściciel gruntu, nie nadającego się do uprawy ze względu na swą nieurodzajność, piaszczystość, czy też nadmierną wilgoć, powinien we własnym, dobrze zrozumianym interesie, zdobyć się na jednorazową, stosunkowo niewielką inwestycję i postarać się o stopniowe chociażby zalesienie tych zupełnie bezużytecznych gruntów.

Niema bowiem prawie tak jałowego gruntu, na którymby się nie dało zasadzić jakiegoś gatunku drzew. Sosny udają się na najgorszych piaskach, mokradła można obsadzić wikliną; taka np. topola niekłańska, niedawno wprowadzona, nadzwyczaj oporna odmiana kanadyjskiej topoli, mająca minimalne wymagania co do gruntu, rozwija się znakomicie, zarówno na gruntach podmokłych, jak i nieurodzajnych piaskach, a posiada jeszcze tę zaletę, iż po 30-tu latach nadaje się już do eksploatacji. W żyźniejszych i bardziej zaludnionych okolicach możnaby z wielkim pożytkiem wysadzać drogi drzewami owocowemi.

Niestety, pomimo widocznych i niezaprzeczalnych korzyści, jakie dać może sadzenie drzew, idea ta jest mało popularna w społeczeństwie, a rolnicy wobec kryzysu boją się wszelkich inwestycyj.

Zadrzewianie kraju ma znaczenie nietylko dla gospodarstw prywatnych, ale i dla całego społeczeństwa. Względy zdrowotne wymagają, aby zadrzewienie kraju było możliwie gęste, badania zaś meteorologiczne wykazały, iż lasy mają bardzo korzystny wpływ na klimat. Oprócz tego zalesienie kresów państwa jest nader ważne z punktu widzenia obrony kraju.

To też jeżeli państwo w drodze ustawy stara się ochronić lasy przed rabunkową gospodarką, powinno ono z drugiej strony wszelkiemi dostępnemi środkami popierać ideę zadrzewiania kraju. Takim ośrodkiem, stosunkowo mało kosztownym, byłaby odpowiednia propaganda, któraby rzuciła w szerokie masy hasło sadzenia drzew i wskazała korzyści, jakie tą drogą można osiągnąć.

Należałoby np. ustalić jakiś „narodowy dzień sadzenia drzewek", w który pan prezydent, jako pierwszy gospodarz państwa, zasadziłby własnoręcznie honorowe drzewko, zaś wszędzie na prowincji czyniliby to wojewodowie w imieniu głowy państwa.

Można również wprowadzić jakiś medal, czy odznakę dla wszystkich, którzy się zasłużyli idei zadrzewienia kraju, a więc dla wójtów i sołtysów, którzy w swoich gminach i wsiach rozwiną najbardziej owocną działalność około krzewienia tej idei, dla tych właścicieli ziemskich, którzy okażą największą gorliwość w zadrzewianiu nieużytków; można wyznaczyć premje za najpiękniejsze okazy drzewek i t. p.

Taka „psychologiczna propaganda" może stosunkowo niewielkim kosztem przyczynić się do upiększenia naszego kraju i przysporzenia mu bogactw naturalnych.

Przykładem dla nas powinny być Włochy, gdzie Mussolini w głębokiem zrozumieniu ważności kwestji zalesienia kraju dla jego bogactwa narodowego, wydał przed trzema laty dekret, nakazujący właścianom sadzenie topoli, wyznaczając równocześnie odpowiednie premje pieniężne.

Skutkiem tej akcji zasadzono w 58 prowincjach w ciągu dwóch lat ponad 3 miljony drzewek, co jest dowodem, jak wielki rezultat może osiągnąć mądrze pomyślana akcja rządowa w kierunku zalesiania kraju.

A. M.

Zaostrzenie strajku elektrycznego w Częstochowie.

Z ZEBRANIA ZARZĄDU ZRESZENIA I PRZEDSTAWICIELI UGRUPOWAŃ GOSPODARCZYCH.

Onegdaj o godz. 8 wiecz. odbyło się w Częstochowie zebranie zarządu zrzeszenia abonentów prądu elektrycznego wraz z przedstawicielami ugrupowań gospodarczych i politycznych, **w liczbie około 100 osób.**

Celem zebrania było omówienie dalszej akcji strajkowej w związku z ogłoszoną w dniu wczorajszym przez elektrownię nową taryfą opłat za prąd, **którą zrzeszenie uważa za gorszą od taryfy dotychczas obowiązującej.**

Na zebraniu obecni byli przedstawiciele 12 różnych na terenie miasta organizacyj zawodowych i społecznych, **reprezentujących 5.400 czynnych członków.**

Między innymi w zebraniu wzięli udział przedstawiciele związku zawodowego lekarzy w Częstochowie, związku farmaceutów, stowarzyszenia lokatorów, stowarzyszenia urzędników skarbowych, stowarzyszenia drobnych kupców chrześcjańskich, stow. stanu średniego itp.

Zapadła uchwała, **aby zaostrzyć strajk, gdyż nowa taryfa jest najzwyklejszym wykrętem elektrowni, której celem jest wprowadzenie mieszkańców w błąd, a w konsekwencji narażenie ich na znaczne straty pieniężne.** Postanowiono następnie wydać odezwę do społeczeństwa, aby nie podpisywano umowy z elektrownią.

Wkońcu postanowiono w najbliższym czasie zwołać walne zebranie abonentów, które ma się odbyć w najbliższych dniach.

Ostrzeżenie

Podpisane Stowarzyszenia i Związki oświadczają, że opublikowana przez Elektrownię w Częstochowie „Blokowa taryfa", w niczem nie zadawala słusznych żądań ludności.

Wobec tego wzywają swych członków, jak i cały ogół konsumentów do niepodpisywania nowych umów. Ten, kto podpisze nowe umowy z Elektrownią, zdany jest na łaskę i niełaskę tej że, gdyż w umowie znajdują się nowe zobowiązania, mogące narazić konsumenta na wielkie straty pieniężne. Nowa taryfa jest obliczona tak, że żaden obywatel nie będzie w stanie korzystać z ulgowych stawek. Stowarzyszenia i związki opracują w najbliższych dniach wespół z Zarządem ZAPE. dalszą taktykę walki o tani prąd, która w krótkim czasie zmusi Elektrownię do zasadniczej zmiany stanowiska.

Podpisane Stowarzyszenia i Związki zapraszają pełnomocników nast. organizacji Stow. Przemysłowców i Kupców Stow. Kupców Polskich, Stow. Drobnych Kupców Żyd., Zw. Pań Domu, Stow. Właścicieli Nieruch. Żyd., Stow. Nieruch. Chrześć., Stow. Pracowników Miejskich, Poczt, Kolejowych, Samorządowych, Związki Zaw. Przemysłu Papierniczego, Metalowego, Chemicznego, Gastr. i Hotelowy, Służby domowej, Nauczycieli szkół śred. i Powsz., Stow. Dewocjonal., Koło Właśc. Aptek, Zw. Adwokatów, Zw. Prac. Kasy Chor., Zw. Inwalidów, Rezerwistów, Powst. Górno śląskich., P. O. W., PPS. CKW., Prez. BBWR., Radę klasową Zw. Zaw., Radę Okr. chrz. Zw. Zaw., Zw. Felczerów, Dentystów, Akuszerek i Stow. Rodziny Policyjnej — do zebrania się we wtorek, 4 10. 1932 r. o godz. 20-ej w lokalu ZAPE. (Aleja 9), a to celem omówienia dalszej taktyki w walce o tani prąd.

Zarząd ZAPE., Okr. Tow. Rzemieślnicze, Centr. Zw. Rzem. Żyd., Stow. Lokatorów, Korporacja Inst. Elektrycz., Stow. Urzędników Skarbowych, Zw. Zaw. Farmac. Prac., Zw. Zaw. Lekarzy Obw. Częst., Zw. Podofic. Rezerwy, Stowarzyszenie Emerytów, Stow. Drobn. Kupców Chrz., Stow. Stanu średniego. Reprezentujące razem 5.400 czynnych członków.

Częstochowa, dnia 29 września 1932 r.

Złodziej w przebraniu konduktora

DOKONYWAŁ KRADZIEŻY W POCIĄGACH NA LINJI KATOWICE — CZĘSTOCHOWA.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zatrzymaniu znanego złodzieja kolejowego **Stanisława Nowickiego,** który osadzony został w więzieniu.

Dowiadujemy się dziś szczegółów, dotyczących tego ptaszka. Otóż Nowicki dokonywał kradzieży w przebraniu konduktora kolejowego.

Nikt nie mógł się domyśleć, że konduktor, który rzekomo pełnił służbę, mógł się dopuszczać kradzieży. Sprytny złodziej, nie wzbudzając najmniejszego podejrzenia, dokonywał przez dłuższy czas poważnych kradzieży w przedziałach drukiej klasy pociągów, kursujących na linji Katowice — Częstochowa.

W krótkim stosunkowo czasie Nowicki skradł walizkę z garderobą i bielizną Zofji Piątkowskiej z Zawiercia, walizkę i garderobę adwokatowi Bernardowi Tropperowi z Łodzi, płaszcz kolejowy i książki konduktorowi Fr. Gajdeckiemu z Ząbkowic, portfel z gotówką i dokumentami i zegarek Piotrowi Sudzie, zam. w Katowicach, portfel z gotówką i dokumentami kolejowemi urzędnikowi dyrekcji kolejowej w Katowicach Brunonowi Strzempce wiele innych.

Przy Nowickim znaleziono szlafrok damski niebieski, sweter zielony damski, parę podwiązek damskich, mydełko toaletowe, gąbkę czerwoną, kremu tutkę, zegarek niklowy z żółtym cyferblatem firmy „Belarja" z cienką dewizką, papierośnicę srebrną z karbami, płaszcz męski o podwójnem wierzchu i budzik czterokanciasty w czarnej oprawie firmy „Junghait". Wszystkie te rzeczy znajdują się w wydziale śledczym w Częstochowie.

Właściciele ich są nieznani.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 1 Sobota

Dziś: Remigjusza
Jutro: NMP. Róży
Wschód słońca: 5.36
Zachód słońca: 524.

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 1 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Muzyka jazzowa. 15.30. Wiad. wojsk. 15.40. Słuch. dla dzieci 16.05. Arje i pieśni. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Przegląd wydawnictw perjodyczn. 17.00. Koncert popołudn. 18.00. Naboż. z Wilna. 19.00 Muzyka religijna. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. R. 19.45. Wiad. ogrodnicze. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.55. Na widnokręgu. 21.10. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Sobota, 1 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 15.30. Tr. z Warsz. 16.05. Intermezzo muzyczne. 16.20. Skrzynka poczt. 16.40. Tr. z Warsz. 18.00. Naboż. z Wilna. 19.00. Muzyka religijna. 19.15. Feljeton sportowy. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Lato w Czechosłowacji. 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Tr. z Warszawy.

WARSZAWA.

Niedziela, 2 października.

10.00. Program na dz. nast. 10.05. Nabożeństwo z Poznania. 11.35. Co ma na celu ubezpieczenie społeczne. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. UUrz. kom. PIM. 12.15. Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00. Kom. roln. 14.05. Zakończenie prac kon kursowych ml. wiejskiej. 14.25. Muzyka. 15.00. O krzewach jagodowych. 16.00. Co się dzieje na świecie. 16.15. Obrazek dla dzieci. 16.25. Płyty. 16.40. Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 16.45. Wiad. przy jemne i pożyteczne. 17.00. Koncert popołudniowy. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.25. Od Sasa i od lasa. 20.00. Tr. z Wiednia. 22.10. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. D. c. muzyki tan.

—ooo—

OGÓLNA.

(o) **1.169 kandydatów na każde 100 wolnych posad.** Według ostatnich danych głównego urzędu statystycznego na lipiec rb., na każde 100 wolnych posad było ogółem 1.169 kandydatów.

Największa stosunkowo liczba poszukujących pracy zanotowana została w grupie pracowników umysłowych, w której na każde 100 wolnych miejsc kandydowało 7.192 osób. W przemyśle włókienniczym liczba kandydatów na każde 100 wolnych miejsc wynosiła 6.185 osób, w górnictwie 2.970, w przemyśle metalowym 2.423, w przemyśle budowlanym 1.538, w grupie robotników młodocianych 1.085, wśród robotników niewykwalifikowanych 653, w hutnictwie 785, w grupie robotników rolnych 225, w innych grupach zawodowych 3.092.

(o) **Groźba dalszych redukcyj cudzoziemców we Francji.** Delegacja organizacyj górników we Francji zwróciła się do ministra przemysłu i handlu o ograniczenie przywozu węgla z zagranicy, wobec bezrobocia wśród górników francuskich. Minister oświadczył delegacji, że bezrobociu wśród górników zapobiec może w zupełności zwolnienie z pracy w kopalniach 25 proc. zatrudnionych w nich cudzoziemców.

Zarządzenia, które zostaną w tej sprawie wydane, dotkną również górników polskich, których wielu zatrudnionych jest obecnie w kopalniach francuskich.

—ooo—

Z Częstochowy.

STAROSTA INŻ. KüHN opuszcza Częstochowę, gdyż przeniesiony został na stanowisko naczelnika wydziału w woj. stanisławowskiem. Starostą częstochowskim mianowany został dotychczasowy starosta łomżyński, p. Kazimierz Eustachiewicz.

— **Herbatka harcerzy.** Dziś, w sobotę o godz. 18-ej staraniem 19-ej drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego w Częstochowie będzie urządzona herbatka w gmachu szkoły rzem. - przemysłowej.

Bilety wstępu w cenie 50 gr — Strój dowolny. Wejście tylko za zaproszeniami.

— **Dyżury aptek.** Dziś dyżur aptek na Nowym Rynku 6 Szostakiewicz, Kościuszki 33, Bujakowski.

— **Konferencja z pracownikami fryzjerskimi.** W nadchodzący poniedziałek o godz. 10 rano w inspektoracie pracy w Częstochowie odbędzie się konferencja przedstawicieli pracowników fryzjerskich z właścicielami zakładów w sprawie uregulowania godzin pracy. Konferencji przewodniczyć będzie insp. pracy inż. Wasilewski.

— **Samoloty nad miastem.** Wczoraj w godzinach przedpołudniowych krążyły nad miastem dwa samoloty wojskowe, wyrzucające ulotki o zawodach lotniczych, jakie się mają odbyć jutro na lotnisku w Kucelinie pod Częstochową.

— **Zbiórka na rzecz funduszu kolonjalnego.** W niedzielę, dnia 2 października br. odbędzie się kwesta uliczna na rzecz funduszu kolonjalnego ligi morskiej i kolonjalnej.

Ze względu na wysoce społeczny i państwowy cel zbiórki mamy nadzieję, że społeczeństwo częstochowskie odniesie się do niej z sympatją i da możność miejscowemu oddziałowi ligi wykonać zadanie, włożone na niego przez zarząd główny ligi morskiej i kolonjalnej.

— **„Zaczarowane koło" w sali fabr. Częstochowianki.** Zespół amatorski t-wa teatralno - wokalno - muzycznego przy fabr. „Częstochowianka" w niedzielę dnia 2 październik br. o godz. 6 wieczorem na otwarcie sezonu odegra „Zaczarowane koło", baśń dramatyczną w 5-ciu aktach utworu Lucjana Rydla.

Reżyserja p. Cz. Hutyry.

Ceny miejsc od 49 gr. do 1.50 zł.

— **Kalesony męskie ze strychu.** Helena Żmudzina (Śniadeckich 20) zameldowała, że Bronisława Ziembaczowa, zam. tamże, skradła jej ze strychu kalesony męskie, wart. 3 zł.

— **Częstochowianin okradł w pociągu katowiczanina.** Jan Nierychło zam. w Katowicach zameldował policji, że w pociągu zdążającym z Warszawy do Częstochowy, częstochowianin Szaja Borensztajn, zam. obecnie w Palestynie podczas snu skradł mu marynarkę, wartości 125 zł. Borensztajna zatrzymano.

— **Przywłaszczenie.** Józefa Milnerowa, zam. przy ul. 3 maja, zameldowała, że Józefa Motyl (Kordeckiego 5) przywłaszczyła sobie jej garderobę, wartości 150 zł.

— **Wyłudził 25 zł. na prowadzenie sprawy sądowej.** Stanisława Nowak. zam. we wsi Aleksandrja, gm. Dźbów, zameldowała, że Tomasz Szer, zam. w Częstochowie, wyłudził od niej 25 zł. na prowadzenie sprawy sądowej.

— **Kradzieże.** Genowefie Przytulskiej (Piłsudskiego 41) skradziono z komórki rower, wart. 100 zł.

— Stefanowi Michałkiewiczowi (ul. Najśw. Marji Panny 43) skradziono z mieszkania torebkę damską, w której znajdował się los 1-ej klasy loterji państwowej.

——oOo——

Z RADOMSKA.

(r) **Strzał do robotnika pocztowego.** Grzesiak Piotr, robotnik grupy technicznej poczty z Piotrkowa, złożył zeznanie p. p., iż w dniu 29 bm. o godz. 9.10 na szlaku Radomsko — Kamińsk, na 123 klm., został postrzelony w nogę powyżej kolana przez osobnika w ubraniu kolejowem, jadącego pociągiem towarowym. Dochodzenie prowadzi w tej sprawie policja.

(r) **Kradzież gołębi.** Broszkiewicz Piotr z Radomska, Krakowska 69, zameldował w komisarjacie p. p., że niejaki Daszkiewicz Władysław, Krakowska 48, w dniu 27 bm. o godz. 21 z gołębnika ze strychu młyna skradł mu gołębie.

Policja prowadzi dochodzenie.

(r) **Będą mieli karę.** Za kradzież węgla został pociągnięty do odpowiedzialności Soprawa Stanisław z Radomska, św. Rozalji 22.

Za ubój potajemny drobiu został pociągnięty do odpowiedzialności Weinberg Josek, Krakowska 19

Nowy proces komunistyczny w Częstochowie.

CZTERECH WYBITNYCH DZIAŁACZÓW PARTJI KOMUNISTYCZNEJ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Częstochowie odbył się nowy proces komunistyczny aresztowanych w marcu czterech funkcjonarjuszów partji komunistycznej, którzy przybyli na konferencję partyjną, odbytą w dniu 26 marca w mieszkaniu niejakiego Marjana Madlera (ul. Mickiewicza 20), w celu odbudowy komórek komunistycznych w naszem mieście.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10-ej rano pod przewodnictwem sędziego Nierubliszewskiego przy udziale sędziów: Gawlikowskiego i Terpiłowskiego. Oskarżał prokurator Mościcki z Piotrkowa.

Na ławie oskarżonych zasiedli:

1) *Stanisław Sadowski*, członek komitetu centralnego z Rawy Mazowieckiej,

2) *Jan Kupczyński*, członek komitetu okręgowego z Radomia,

3) *Stanisław Pałczyński*, członek komitetu okręgowego i dzielnicowego z Częstochowy i

4) *Paweł Franczak*, członek komitetu dzielnicowego, b. przewodniczącego PPS-lewicy i kandydat na posła z tejże partji.

Z aktu oskarżenia wynikało, iż wszyscy oskarżeni brali udział w zebraniu u Madlera, gdzie poruszane były sprawy komitetu strajkowego, odbudowy komórek komunistycznych, nawiązania kontaktu z wojskiem, oraz kwestje techniczne organizacji nowych komórek na Zaciszu i Wyczerpach.

Oskarżeni do winy się nie przyznali i kategorycznie zaprzeczali, jakoby brali udział w konferencji partyjnej u Madlera, przyczem na zapytanie przewodniczącego złożyli następujące oświadczenia:

Piotr Sadowski zeznał, że od paru lat pracuje na siebie, gdyż gospodarstwo jego ojca nie daje dostatecznego utrzymania rodzinie, złożonej z 11 osób. Napisał do kolegi Kupczyńskiego, który obiecał mu posadę w betonowni w Częstochowie i w tym celu przyjechał z Kupczyńskim do Częstochowy.

Jan Kupczyński potwierdził jedynie zeznania, złożone u sędziego śledczego, nie mając nic nowego do wyjaśnienia.

Stanisław Pałczyński oświadczył, że znał Madlera, lecz na zebraniu nie był. Był u niego w pierwsze święto wielkanocne na zaproszenie jego żony i tam został aresztowany.

Paweł Franczak oświadczył, że z jego przekonaniami socjalistycznemi napewno partja komunistyczna nie przyjęłaby go w poczet swych członków. Organizował związki robotnicze socjalistyczne we Francji, pewien czas służył w policji, a ostatnio należał do PPS-lewicy. Po wysłuchaniu tych oświadczeń, ponieważ oskarżeni nie przyznali się do winy, sąd postanowił zbadać świadków.

Pierwszy zeznawał starszy przodownik policji śledczej Miniszewski: Prowadził wywiad i w związku z aresztowaniem działaczów komunistycznych w lutym r. b. dowiedział się, że mają przybyć do Częstochowy Sadowski i Kupczyński, którzy przeprowadzą dochodzenia w sprawie „zasypania" organizacji i odbudują zdezorganizowane komórki. W konferencji u Madlera brali udział wszyscy oskarżeni i żydówka „Bronka" (pseudonim partyjny). Wywiadowca Kornobis zobaczył nazajutrz Sadowskiego i Pałczyńskiego, jak rozmawiali z ową Bronką i wtedy ich aresztowano. Podczas rewizji znaleziono przy Sadowskim 152 zł. i notatkę z wyliczeniem funduszu partyjnego, u Kupczyńskiego zaś 2 listy w języku rosyjskim i 4 czy 5 fotografij. Według posiadanych przez świadka poufnych informacyj, granat rzucony na więzienie 26 listopada dostarczony był przez Kupczyńskiego. Na zebraniu u Madlera poruszano sprawę agentów policji politycznej: Lizury, Góreckiego, Frajermancera i Sosny, a także uwolnienia z więzienia aresztowanego komunisty Piaseckiego, który miał być wysłany do Rosji sowieckiej. Zamiary te nie doszły do skutku, gdyż przedstawiciel mopru zdefraudował fundusze, przeznaczone na okręg piotrkowski i częstochowski.

Następny świadek p. komisarz Kozłowski zeznał, iż był obecny przy badaniu Pałczyńskiego, który przyznał się, że był na zebraniu u Madlera, opowiedział dokładnie, jakie sprawy były tam poruszane i kto był obecny. Pałczyński był rozżalony, nie krył się z tem, że należy do partji komunistycznej, a jego zeznanie miało charakter serdecznej pogawędki. Oświadczył on wtenczas, że szedł na zebranie niechętnie, ale dostał rozkaz i musiał go wypełnić. Na zapytanie jednego z obrońców, od kogo Pałczyński dostał rozkaz, świadek nie mógł sobie tego przypomnieć.

Główny świadek oskarżenia Madler zaprzeczył wszelkim zeznaniom, złożonym poprzednio w policji i u sędziego śledczego, zeznał ponadto, że nie Pałczyński przyszedł do niego, lecz on spotkawszy Pałczyńskiego na ulicy, zaprosił go na zebranie. Wskutek sprzeczności zeznań p. prokurator wydał rozkaz aresztowania świadka za krzywoprzysięstwo.

Po przesłuchaniu szeregu świadków odwodowych, którzy stwierdzili, że w wielką sobotę t. j. 26 marca wieczorem Pałczyński był w domu, gdyż córka chorowała na odrę, że przybyli do niego jacyś dwaj znajomi, z którymi wyszedł przed 11, ale wkrótce powrócił do domu, sąd udzielił głosu p. prokuratorowi, który, opierając się na dowodach dostarczonych przez policję, domagał się przykładnego ukarania winnych.

Następnie zabierali głos obrońcy oskarżonych: adw. Markowicz Joachim, broniący Sadowskiego, adw. Paciorkowski, obr. Kupczyńskiego i Pałczyńskiego i apl. sąd. Markowicz Daniel, obrońca Franczaka.

W ostatniem słowie Pałczyński opowiedział istotną treść rozmowy z wywiadowcą Miniszewskim, któremu nie wspominał o żadnem zebraniu, na którem nie był, ani nie ujawniał żadnych nazwisk.

Po ukończeniu przewodu sądowego o godz. 2-ej popołudniu sąd udał się na naradę.

* * *

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Piotr Stanisław Sadowski, Jan Kupczyński i Stanisław Pałczyński skazani zostali na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat.

Oskarżony Paweł Franczak z braku dowodów został uniewinniony.

Piękna uroczystość dożynkowa

w Kamienicy-Polskiej.

Z inicjatywy sejmiku częstochowskiego, w ub. niedzielę w Kamienicy-Polskiej odbyła się piękna uroczystość dożynkowa, która zgromadziła licznych mieszkańców okolicznych wsi.

Organizacją dożynków zajęło się miejscowe koło gospodyń z prezesową **p. Szejnową** i **p. Rybakową** na czele przy wydatnej pomocy stowarzyszenia młodzieży polskiej. Dożynki reżyserowała **p. Mikołajczykowa.**

O godz. 11 rano na placu strażackim zebrały się organizacje, zaproszeni goście i barwny tłum ludności zarówno z Kamienicy-Polskiej, jak i z okolicznych wsi. Uformował się pochód, który ruszył do kościoła na nabożeństwo, które celebrował **ks. proboszcz Jastrzębski.** Podczas nabożeństwa poświęcony został wieniec dożynkowy.

O godz. 4 popoł. nastąpił dalszy ciąg uroczystości. Na specjalnie zbudowanem podjum na placu strażackim siedli przedstawiciele władz i miejscowych organizacyj, nieobecnego p. starostę K. Kühna reprezentował prezes towarzystwa rolniczego, agronom powiatowy **p. Rakowski**, obecny był również drogowy inżynier powiatowy **p. Moszyński.**

Obszerny plac strażacki zapełnił barwny tłum ludności wiejskiej, przybrany odświętnie. Szczególną uwagę zwracała na siebie **grupka dzieci, przybranych w malownicze stroje zakopiańskie, a następnie dziewczęta z organizacyj rolniczych w barwnych strojach ludowych.** W pięknej tej uroczystości, która pozostanie długo w pamięci mieszkańców Kamienicy-Polskiej wzięło również udział **koło ziemianek z Koziegłów, szkoła rolnicza w Konopiskach** i miejscowe organizacje rolnicze i stowarzyszenie młodzieży polskiej.

Odśpiewano okolicznościowe przyśpiewki z przygrywkami dla p. starosty, jako gospodarza, które się bardzo podobały. Dalszy program wypełniły monologi Kachny i dwuch królowych Kingi i Jadwigi, w wykonaniu członków stowarzyszenia młodzieży polskiej.

Pięknie skomponowane tańce ze śpiewami grupy żniwiarek z sierpami w barwnych zapaskach i brawurowy taniec „zbójnicki", odtańczony przez młodocianych górali i góralki — zakończył bogaty program uroczystości dożynkowych.

Tydzień zagadnień polsko-niemieckich

związku obrony kresów zachodnich.

Niesłychane metody propagandy niemieckiej, która mobilizuje olbrzymie siły i kapitały w celu rozpowszechniania fałszywych wiadomości o Polsce, wymagają rzeczowej i ze zrozumieniem prowadzonej pracy nad uświadomieniem tak szerokich mas w kraju jak i w opinji zagranicznej.

Niemcom, już to z racji szerszego rozpowszechnienia języka niemieckiego, już to z racji ogólnie w świecie utartego mniemania o „krzywdach", jakie od czasu i z powodu traktatu wersalskiego Niemcy dotykają — łatwiej jest usidlić opinję europejską, rozpowszechniać kłamliwe twierdzenia i zaskakiwać nieuświadomiony ogół tendencyjnemi i nieprawdziwemi nowinkami.

W służbie oszczerczej akcji przeciwpolskiej znajduje się szereg obficie przez czynniki urzędowe subwencjonowanych stowarzyszeń; w celach rewizjonistycznych zwołuje się pseudo-naukowe zjazdy profesorów i polityków, którzy mają historyczne uzasadnienie dla celów ekspansji germańskiej fabrykowanie tezy.

Całej tej działalności przeciwstawić się musimy wszelkimi siłami. Obrona naszych praw na zachodzie stała się zagadnieniem palącem. Żeby tych praw bronić, trzeba je znać oraz zebrać odpowiednie środki materjalne, któreby umożliwiły szeroką i skuteczną akcję prasową i wydanie oraz rozpowszechnianie odpowiedniej literatury.

Pod hasłem „frontem na zachód" urządza związek obrony kresów zachodnich na terenie całej Polski w czasie od 12—18 października b. r. tydzień zagadnień polsko-niemieckich. W ramach tygodnia organizacja ta drogą odczytów i publikacyj zaznajomi społeczeństwo z istotą stosunków polsko-niemieckich.

Pozatem przewidziana jest zbiórka publiczna na fundusz propagandy polskich praw i interesów na zachodzie.

W akcji tej, należy się tego spodziewać, weźmie udział solidarnie całe społeczeństwo.

Dlaczego odlatują ptaki?

Nauka wobec zagadki „ptaków letników".

Letnicy wśród ptactwa — kukułki czy wilgi — już z początkiem sierpnia pośpieszyły nad brzegi Nilu czy Konga. Z końcem sierpnia ruszyły za nimi bociany, a we wrześniu słowiki, rudziki, jaskółki i dzikie gęsi, przeszywające w szyku bojowym zwały chmur.

Nie głód i nie zimno wypędza je z naszych stron; mają one pożywienia i ciepła wbród. To, co je zmusza do wędrówki, określamy wyrazem

„instynkt" —

ale co się pod tem określeniem mieści, tego doprawdy nie wiemy...

Kto wskazuje ptakom wędrownym drogę?

Młode ptaki, które przecież nic jeszcze nie wiedzą o zimie, o morzu, o Afryce — same znajdują drogę. Jakim sposobem to się dzieje?

Teraz w jesieni, biorą przeważnie kurs na południowy zachód, pod czas zimy przelatują w Afryce na wschód, a na wiosnę wracają do nas przez morze Śródziemne i Bałkany. Drozdy, szpaki, skowronki podróżują w wielkich gromadach — natomiast gil wędruje sam... Nie ma zatem żadnego przewodnika.

Pewnego wieczora zaczynają swój lot, a wtedy ich kwatera zimowa przyciąga ich jakby magnes.

W nieprzerwanym locie, jakby chciały ustanowić co roku

nowe rekordy.

zmierzają do celu.

Wszystkie niemal śpiewające ptaki są zwolennikami podróżowania w nocy.

Dlatego też przelot ich jest dla nas tak tajemniczy.

Podczas jesiennych nocy, gdy śpimy, szumią w ciemności skrzydła przelatującego ptactwa. Przez cały rok z zapadnięciem mroku wieczornego chowają ptaki głowy pod skrzydła i zasypiają do świtu, teraz jednak ciemność nie zmąca ich świadomości, nie odczuwają potrzebu snu — lecą w mroku i nie tracą swego celu.

Popęd wędrowny tkwi w nich, muszą mu być posłuszne.

Wiedza ludzka jest tu

zupełnie bezradna:

może co najwyżej umieszczać na nóżkach poszczególnych ptaków pierścień i stwierdzić, gdzie dostał się w swej wędrówce ten lub ów ptak.

Ale o właściwej przyczynie wędrówki ptactwa nic nie wiemy.

Nie wszystkie ptaki opuszczają nas, niektóre zatrzymują się przez mroźną zimę tam gdzie mają gniazdo i gdzie następnego lata znów będą miały potomstwo: są to wróble, czyżyki, trznadle, dzierlatki.

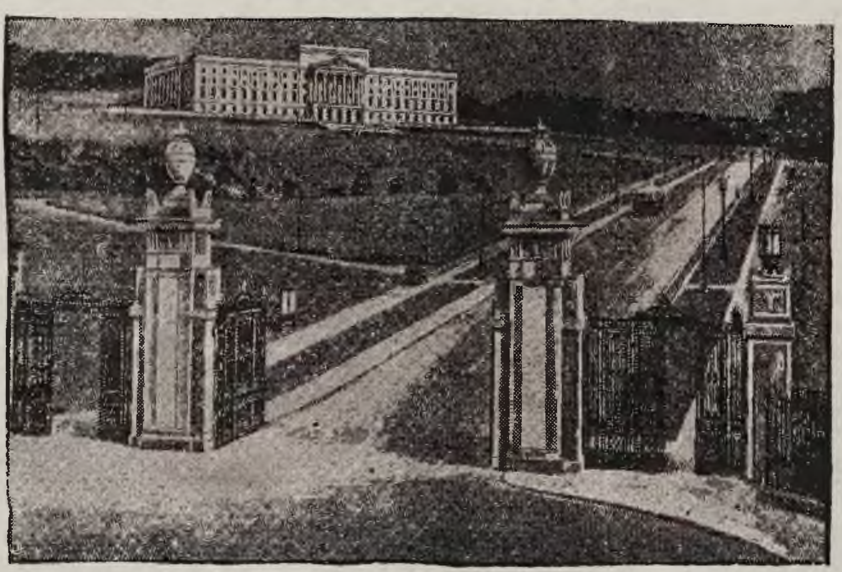
Dzięcioły, sikory, czyżyki włóczą się po lasach i ogrodach; kosy, które ongi również wędrowały na południe, teraz już nie odczuwają popędu wędrownego; zapomniały o niepokoju, który ich przodków ogarniał wczesną jesienią.

MAŁŻONKĄ KRÓLA EKRANU CHARLIE CHAPLINA



ma zostać urocza aktorka filmowa p. Paulette Goddard? Tak przynajmniej opowiadają w amerykańskich sferach filmowych.

NOWY GMACH PARLAMENTU W IRLANDJI.



W Irlandji odbędzie się w najbliższych dniach poświęcenie nowego gmachu parlamentu, w którem weźmie udział ks. Walji, oraz otwarcie pierwszej sesji o historycznem znaczeniu ze względu na obecność członka królewskiej rodziny.

ZGON MALARZA CZESKIEGO EMILA ORLIKA.



Znakomity malarz czeski, Emil Orlik, zmarł w Pradze w 72 roku życia

Tydzien strzelecki w Częstochowie.

Komunikat sekcji strzeleckiej.

Wyniki zawodów strzeleckich z dnia 26, 27, 28 i 29 września 1932 r.

O tytuł mistrza miasta Częstochowy: pp. Morawski, Kazimierz, Lelito Jan po 49 pkt., Dzięciołowski Stanisław 48 pkt., Myszkowski Aleksander, pułk. dypl., Sekara Franciszek ppłk. po 47 pkt., Wróbel Zdzisław (związek strzelecki), Stępowski Włodzimierz, Orzeł Zbigniew (związek strzelecki) po 46 pkt., Nanys Mieczysław (zw. legjonistów), Banaszkiewicz Wojciech (Pol. K. S.) po 45 pkt.

O tytuł mistrzyni miasta Częstochowy: pp. Winiarska Marja, Plebankówna Helena po 45 pkt., Ptaszyńska Marja, Radlakówna Weronika po 44 p., Kudłowa Marja 43 p.

O tytuł mistrza szkół: pp. Perkowski Stefan 49 pkt., Polusiński Jerzy 46 pkt., Terlecki Stefan, Lis Wiktor po 45 pkt., Wizental Romuald 40 pkt.

Odznaki strzeleckie klasy III-ej zdobyli: Plebankówna Helena, Drzewiecki Jan, Michalski Michał, Kucharzewski Stefan, Wodzyński Marjan, Sokolowski Władysław, Zagorniewicz Stefan, Piątkowski Zygmunt, Atlasik Wojciech.

Zawody między zrzeszeniami:

Do walki o mistrzostwo przystąpił się związek pracowników pocztowych.

W dniu dzisiejszym na czoło zrzeszeń wysunął się przed policyjnym klubem sportowym związek strzelecki.

Wobec nieco nie ścisłej notatki jednego z pism wyjaśniamy, że nagrody o mistrzostwa strzeleckie ufundowane zostały przez kilka instytucyj, zakłady przemysłowe i korpus oficerski m. Częstochowy.

——ooo——

ZAWODY STRZELECKIE W RADOMSKU.

Jako w dalszym programie tygodnia strzeleckiego od dnia 3. 10 do dnia 15 10. włącznie odbędą się w Radomsku zawody strzeleckie o tytuł mistrza miasta Radomska o tytuł mistrzyni miasta Radomska i o tytuł mistrza szkół miasta Radomska. Zawody odbędą się na strzelnicy dla broni małokalibrowej przy ul. Polnej.

Każdy, stawający do zawodów obowiązany jest podać swoje nazwisko i imię kierownikowi strzelania, wpłacić tytułem zwrotu kosztów na tarczę i 10 naboi 1 zł. i podpisać listę strzelających.

Klasyfikacja mistrza i mistrzyni miasta i mistrza szkół odbędzie się komisyjnie dla każdej grupy osobno.

Za dobre strzelanie przewidziane jest szereg nagród.

BEZPŁATNY KURS DLA DYRYGENTÓW CHÓROWYCH.

Związek śląskich kół śpiewaczych organizuje w roku bieżącym bezpłatny ośmiomiesięczny kurs dla dyrygentów chórowych, na którym udzielać się będzie wszelkich teoretycznych i praktycznych wiadomości, potrzebnych do owocnej pracy nad krzewieniem pieśni w naszych zorganizowanych zespołach chóralnych. Lekcje kursu odbywać się będą w lokalach instytutu muzycznego w Katowicach i to pod kierownictwem prezesa zw. Śl. kół śpiewaczych i dyrektora instytutu muzycznego St. M. Stoińskiego. Dokładny plan lekcyj wyłożony jest w sali Inst. Muz. Na kurs przyjęci być mogą jedynie członkowie **chórów zw. śl. kół śpiewaczych i związku kielec kiego,** którzy w egzaminie wstępnym wykażą dostateczną znajomość gry na fortepianie lub skrzypcach i posiadają wystarczające zdolności wokalne potrzebne do kierowania zespołami chóralnemi.

Do piśmiennych wniosków należy do łączyć krótki życiorys z dokładnem podaniem pracy w zespołach śpiewaczych (jako śpiewak lub dyrygent), oraz poparcie zarządu koła, wzgl. okręgu, do którego wnioskodawca należy.

Wnioski należy składać do kierownictwa kursu przy instytucie muzycznym w Katowicach, Teatralna 7, gdzie udziela się bliższych informacyj w godzinach urzędowych. Początek kursu w środę dnia 12 października br. Egzaminy kandydatów we wtorek dnia 11 bm. od godz. 16 — 19.

Przekleństwo wygranego losu.

Niejaki Scala, handlarz lodu w Londynie, wygrał w zeszłym roku główny los na irlandzkiej loterji, przez co stał się nagle miljonerem. Obecnie Scala zniknął z Londynu wraz ze swą rodziną.

Powodem tej ucieczki było przekleństwo wygranego losu. Człowiek ten stracił zdrowie od

gradu listów

spadających bezustannie na niego. Zubożali i biedni, narzeczeni i wdowy, chorzy i starzy, wynalazcy i wydawcy, fabrykanci i kombinatorzy, nietylko z Anglji ale i z kontynentu zasypywali go listami z prośbą o rozmowę, o spółkę, o pożyczkę, o darowiznę. Kilku listonoszów przynosiło mu codziennie

całe torby listów.

Początkowo Scala czytał wszystko, a na niektóre listy nawet odpowiadał. Ale gdy zaczęły nadchodzić coraz większe góry listów, a co dwudziesty, otwarty tylko na próbę, każdy mówił tylko zawsze o pożyczce czy darowiźnie, bezradny Scala wpadł w silną depresję. Stracił humor, sen, apetyt i spokój. Widok listonosza przyprawiał go już o atak nerwowy. Nadzieja, że swem nieodpowiadaniem nikomu na listy, zniechęci petentów, okazała się płonną. Liczba listów

rosła coraz więcej.

Nie widząc innego ratunku, Scala spakował rzeczy i z żoną i czworgiem dzieci zniknął z Londynu. Przed wyjazdem zatelefonował tylko do szwagra: „Już dłużej tego nie zniosę. Czuję, że gdybym tu został,

stałbym się warjatem".

Miejsce jego pobytu nie jest nikomu znane. Ale jeżeli nie da się ukryć na długo? Co wtedy? Biedny miljoner! Szczęśliwszy czuł się, jako drobny handlarz lodem...

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

47.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia - utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej" wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej".

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

Suknie Henryki są jakby przyciasne.. Zwraca na to Henryka uwagę matce. W tej chwili weszli obaj panowie. P. Dauray wzburzony zbliża się do córki i każe jej się kajać na kolanach.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie. jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

Dr. Lamarre daje państwu Dauray adres jednej z agencyj matrymonjalnych, którą prowadzi pani Chalamet.

Pan Dauray wyjeżdża do Paryża wraz z dr. Lamarre i udają się do agencji. Przyjmuje ich p. Chalamet i pyta o przyczynę wizyty.

W toku rozmowy p. Dauray wyjaśnia cel przybycia.

P. Chalamet obiecała się zająć gorliwie wyszukaniem przyszłego męża dla Henryki, tembardziej, że p. Dauray obiecał wypłacić w dzień ślubu 3 miljony posagu.

Odpowiednie ogłoszenie ukazało się nazajutrz w czterech poczytnych dziennikach paryskich.

Juljusz de Lucenay tymczasem chodził po dawnemu do domów gry, grając z wyjątkowem szczęściem.

Wygrawszy większą sumę Juljusz wyjechał do Monte Carlo, by tam spróbować szczęścia.

Przez kilka wieczorów wygrywa i lokuje w kieszeni około 100 tys. franków.

Ale przyszła zła passa. De Lucenay zostawia przy zielonym stoliku wszystkie pieniądzę. Zostaje mu zaledwie na uregulowanie rachunku w hotelu

Postanawia pod wpływem rozgoryczenia popełnić samobójstwo. Przy kolacji przypadkowo wpadł mu w ręce dziennik z ogłoszeniem p. Chalamet. — Trzy miljony posagu! — gra warta świeczki.

Nazajutrz już Juljusz udaje się do Paryża.

Po przybyciu do stolicy udał się do p. Chalamet.

Dr. Lamarre rozstając się z p. Dauray przysiągł sobie odnalezienie nikczemnika, który zbeszcześcił Henrykę.

Magdalena Gallier zaś na swoją rękę szukała Merciera.

Claude często zastawał ją we łzach i pocieszał. Opowiedział jej pewnego razu, że i on również szuka nieznanego mu ojca, który uwiódł jego matkę.

Magdalena czyni mu wymówki, że ma do pomszczenia matkę i nic w tym celu nie robi.

Pod wpływem słów Magdaleny, Claude po powrocie do domu ma wyrzuty sumienia z powodu Henryki. I ona potrzebuje mściciela.

Nazajutrz Claude nie poszedł do pracy, lecz pojechał do Chennevieres, do willi „Jaworowej".

Godzinę przed nim znalazł się tam dr. Lamarre, który badał okolicę willi, dociekając. z której strony zbrodniarz się dostał do willi.

W wędrówce tej dotarł do wyspy, na której znajdowała się restauracja. Restaurator objaśnił go, że cztery miesiące temu, a dzień ten pamięta, gdyż chował na cmentarzu wówczas żonę, widział jakiegoś młodzieńca pod tarasami willi.

Zdobywszy te wskazówki dr. Lamarre udał się do willi Jaworowej. Na moście spotyka ogrodnika, z którym rozmawia jakiś młody człowiek.

Był to Juljusz Claude. Ogrodnik, który go poznał zręcznie wypytuje Claudea.

— I odkąd polubił pan tak naszą okolicę?

— Lubiłem ją zawsze...

—To dowodzi, że pan ma dobry gust...

— A pan dawno już mieszkasz tutaj?

— Oddawna... Byłem małym chłopcem gdy wszedłem do służby u p. Dauray.

— I nie nudzi się panu podczas zimy, gdy w willi nikt nie mieszka?

— W niej ciągle ktoś mieszka... Moi państwo zaledwie na miesiąc w roku wyjeżdżają do Paryża, a i po ich wyjeździe zawsze tu ktoś pozostaje.

— Tak... dużo osób... rozrywki... ludzie bogaci zawsze się bawią..

— Zapewne, bawią się, gdy niema zmartwienia, ale gdy smutek przyciśnie, to odpada ochota do śmiechu.

Juljusz czuł dreszcz przebiegający po całem ciele.

— Smutek? — zapytał. — Czy mówisz pan o swoim panu? Czyżby kto chory był w willi?

— Na nieszczęście, tak...

— Któż taki?

— Nasza panienka.

Serce Juljusza przestało uderzać.

— Chora!... — panna Dauray... — powtórzy głosem drżącym.

— A tak...

Juljusz zachwiał się na nogach.

Piotr spostrzegłszy pomieszanie młodego człowieka i bladość jego twarzy, zapytał:

— Co panu jest?... Czy panu źle się zrobiło? Gdyby pan znał naszą panienkę, to nie odczułby silniej...

Juljusz uczynił nad sobą wysiłek i rzekł głosem nieco spokojniejszym:

— Nie mam zaszczytu znać panny Dauray. Zrobiło mi się źle wskutek utrudzenia... Przyszedłem z Paryża piechotą, a to dobry kawał drogi....

Poczem nie starając się nawet utrzymać związku rozmowy, pod wpływem najwyższego niepokoju, zapytał:

— Czy panna Dauray jest chorą niebezpiecznie?

— Chwała Bogu, nie, ale czas jakiś obawiano się nawet o jej życie. Od kilku dopiero dni ma się znacznie lepiej.

Juljusz odetchnął swobodniej.

— Cóż to była za choroba, że tak zaniepokoiła?

— Nie wiem, nie umiem powiedzieć...

W tej chwili Claude spostrzegł na nadbrzeżnej drodze człowieka, zbliżającego się ku tarasowi krokiem pośpiesznym.

— Do widzenia się z panem — rzekł nagle i odszedł.

— Do widzenia — odrzekł ogrodnik.

Człowiek, którego Juljusz dojrzał idącego drogą i którego nadejście skłoniło go do przerwania rozmowy, zatrzymał się pod tarasem w tem samem miejscu, w którem on rozmawiał z ogrodnikiem.

— Wysiadłem na stacji Varennes i spacerem przyszedłem tutaj— rzekł doktór do ogrodnika. — Co to za człowiek, z którym rozmawiałeś przed chwilą.

— Jest to ten sam, który kilka miesięcy temu rozpytywał mnie o p. Dauray i pannę Henrykę.

— A czegóż on chciał dzisiaj?

— Wiadomości o panience... Gdy dowiedział się, że była chorą, to tak się zmienił, jakby mu się źle zrobiło.

— To on, nikczemnik — szeptał Jerzy — to on... przysiągłbym... — i nie słuchając dalej ogrodnika, pobiegł za Juljuszem, który oddalony był od niego o jakie 500 metrów.

W chwili gdy Jerzy Lamarre podążył za nim, Juljusz się odwrócił.

— Czyżby on mnie gonił? — myślał. — Co to znaczy? Rozmawiał przed chwilą z ogrodnikiem... Czyżby to był kto z pałacu? Więc zdradziłem się.... — i zaczął iść śpiesznie.

Doktór spostrzegłszy go uciekającego, krzyknął z wściekłości.

— To on! niepodobna już teraz wątpić! Zdradził się ucieczką! Ale ja cię dogonię... Muszę zobaczyć go... — i jeszcze bardziej przyśpieszył kroku.

Juljusz, który od czasu do czasu rzucał wzrokiem za siebie, spostrzegł, iż ścigający zbliża się ku niemu coraz więcej i zaczął również iść prędzej. Dobiegł do mostu Champigny i przebiegł go kilkoma skokami.

Z pociągu odchodzącego do Paryża rozległ się głos świstawki.

Peron odległy był już tylko o dwadzieścia kroków, lecz Juljuszowi zabrakło tchu w piersiach. Zebrał ostatnie siły, rzucił się ku dworcowi i następnie wskoczył do wagonu.

Nowy sygnał się rozległ i pociąg ruszył.

Jerzy Lamarre był w tej chwili na moście. Cały spocony, zadyszany, zatrzymał się i by nie upaść, oparł się o barjerę.

— Umknął mi! — szepnął, zaciskając pięści. — Dwie minuty wcześniej, a byłbym miał w rękach nikczemnika, który skradł moje szczęście! Pozostaje mi więc tylko odszukać tego Pawła Grignon, restauratora zbankrutowanego i od niego zażądać wyjaśnień...

Gniew Jerzego był tak gwałtowny i pragnienie zemsty tak wielkie, że gdyby był mógł, starałby się wykoleić pociąg, byle tylko pochwycić zbrodniarza. Nareszcie zawrócił i udał się w stronę Chennevieres.

Serce jego biło jak młotem.

Przed kilkoma dniami przysięgał sobie, że dopóki Henryka nie zostanie pomszczoną, noga jego nie postanie w willi, wobec nowych jednak okoliczności zmienił postanowienie.

Podszedł do bramy parkowej zadzwonił.

W parku spotkał ogrodnika.

— Cóż, nie mógł pan doktór dogonić tamtego pana?

— Nie mogłem.

— Nie dziwię się... Uciekał jak zając ścigany przez charty... z pewnością musiał odjechać pociągiem.

— Odjechał i gdyby nie to, byłbym go pochwycił.

— Więc pan doktór przypuszcza że paryżanin ten jest właśnie tym złodziejem, o którym mój pan mówił?...

— Dałbym sobie uciąć rękę, że to on! Czy długo on rozmawiał z tobą?

— Dość długo.

— Cóż on mówił?

— Pytał o różne rzeczy, ale i ja go pytałem, tylko zdaje mi się, że nie dowierzał mi. Dowiedziałem się wszakże, że mieszka w Paryżu.

P. Dauray usłyszawszy dzwonek u bramy, spojrzał przez okno swego gabinetu i poznawszy Jerzego, wyszedł na jego spotkanie.

Ogrodnik się oddalił.

— Dziękuję ci za wizytę — rzekł eks-bankier, podając mu rękę.

— Jestem w Chennevieres już od rana — odrzekł doktór.

c. d. n.

Naród, który posiada dobrych i celnych strzelców
może być spokojny o całość swych granic

ZE SPORTU.

DWA MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE POLSKIEJ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ.

W dniu 2 bm. tj. jutro piłkarze nasi rozegrają dwa międzypaństwowe mecze z Łotwą i Rumunją.

Mecz z Rumunją odbędzie się w Bukareszcie a z Łotwą w Warszawie.

Kapitan PZPN. p. Kałuża miał trudne zadanie przy ustaleniu składu dwuch drużyn.

Po naszych drużynach możemy się spodziewać, że dadzą one z siebie wszystko, na co je tylko stać

—n—

DZIŚ ODBĘDZIE SIĘ MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA - WĘGRY.

Po niespodziewanej klęsce lekkoatletów polskich w Wiedniu, przekonaliśmy się, że nie tylko my, lecz cały świat lekkoatletyczny idzie naprzód. To też na całkowite zwycięstwo nad węgrami możemy liczyć tylko przy dużej ilości szczęścia.

—o—

JAKIE NAGRODY ZDOBYLI POLACY W ZAWODACH O PUHAR GORDON - BENETTA.

Regulamin zawodów balonów wodnych o puhar Gordon - Benetta przewiduje dla każdego z 28 zawodników, którzy przebędą najdłuższą trasę lotu, nagrody honorowe oraz pieniężne.

Zdobywca puharu otrzymuje 5 tys. franków szwajcarskich.

Polacy, którzy zajęli w ogólnej klasyfikacji czwarte i szóste miejsce— oprócz nagród honorowych załoga „Polonji" otrzymuje 1000 franków szwajcarskich, a „Gdyni" 700 franków.

Bieg kolarski o puhar przechodni
związku strzeleckiego w Częstochowie

W związku z trwającym obecnie ogólnopolskim tygodniem propagandowym strzelca i obrony narodowej, staraniem miejscowego związku strzeleckiego, jutro, dn. 2 października, odbędzie się bieg kolarski o puhar przechodni związku strzeleckiego.

Trasa: Częstochowa — Wręczyca — Truskolasy — Panki — Przystajń — Podłęże Szlach. — Starokrzepice — Kuźniczka — Krzepice — Kłobucko — Częstochowa. Zbiórka zawodników w koszarach 27 p. p. o godz. 8-ej, gdzie zostanie wydane umundurowanie i uzbrojenie. Start z placu magistrackiego o g. 9-tej. Meta — plac magistracki.

Zgłoszenia w sekretarjacie miejskiego komitetu WF. i PW. (magistrat) do dn. 1.10. br. (Zgłoszenia przed startem niedopuszczalne).

Nagrody: puhar przechodni dla klubu, stowarzyszenia, organizacji, którego zawodnik zajmie 1-sze miejsce, 10 nagród indywidualnych (statuetki, żetony i t. p.) i dyplomy.

Zawodnicy otrzymują mundur drelichowy i karabinek, który może być na trasie umieszczony dowolnie na rowerze (np. przytroczony), na mecie musi być przewieszony przez plecy. Zmiana maszyn i montaż—dozwolone. Zawodnicy otrzymują numery, które muszą mieć na plecach przez cały czas trwania biegu.

Czytajcie
II. Expres Częstochowski

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia". Sosnowiec.